

AUTORZY NIEPOKORNI: Wildstein, Łysiak, Zaremba, Lisicki, Karnowscy, Ziemkiewicz
TRAGEDIA SMOLEŃSKA: Rząd zlekceważył „Białą księgę”. Media szydziły. Niesłusznie!
KOSMOS: Satelity w służbie archeologii PODRÓŻE: Magiczne miejsca w Polsce

NAKLAD 252 918

NR 23/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 zł (w tym 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA, 11-17 LIPCA 2011

I N A C Z E J P I S A N E



Manewry twardzieli

RUSZA KAMPANIA WYBORCZA

Znowu oko w oko, twarzą w twarz.

Jak Kaczyński rzuca wyzwanie Tusкови.

Gry, plany, strategie

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

28 >

DAREK GÓLIK



Wtorek
Środa
Czwartek
Piątek
Sobota
Niedziela



Wtorek
Środa
Czwartek

**Zaprenumeruj „Uważam Rze”
 w najwygodniejszej dla siebie
 ofercie prenumeraty
 papierowej lub elektronicznej**

Tydzień zaczyna się od „Uważam Rze”

Więcej na www.uwazamrze.pl/prenumerata
 infolinia 800 120 195

Kup książkę

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Porwanie Europy



Reagan wielki niewygodny



WSTĘPNIK

Jacek Karnowski

Kilka dni temu w Londynie odsłonięto pomnik Ronalda Reagana. Monument ku czci wielkiego amerykańskiego przywódcy stanął również w Budapeszcie. W sprawie pomnika Reagana w Warszawie zapadła cisza. Ostatnie doniesienia pochodzą z października 2009 r. („Pomnik Reagana zagrożony. Wszystko przez kryzys i Baracka Obamę”).

A to było przed Smoleńskiem. Dziś budowa pomnika w stolicy jest jeszcze trudniejsza. Konserwator zabytków broni widoków jak niepodległości, a prezydent miasta pyta mieszkańców poprzez sondaż, czy chcą marnować pieniądze. Oczywiście nie chcą. De facto mamy embargo na pomniki, wyjąw-

szy monumenty Sowietów i niemieckich ofiar wojny.

Reagan nie był ani Niemcem, ani Sowietem. Co więcej, Sowietów obalił. Niby z dzisiejszej perspektywy działał w porządku, ale jednak... czy aby nie za bardzo zdecydowanie, jednoznacznie? Czy ktoś, kto mówił o imperium zła, zasługuje na pomnik w czasach jednoczącej się Europy, której spory kawałek zbudowali byli komuniści? No i czy podkreślanie jego roli nie pomniejsza roli światłych komunistów, którzy nagle jeszcze bardziej zmądrzeli i oddali część władzy światłym opozycjonistom?

Na pomnik Reagana trzeba poczekać. Ktoś w końcu przedefiniuje jego postać i Reagan stanie się akceptowalny. Po dokładnej kwerendzie z pewnością znajdzie się jakaś gnębiona mniejszość, która przygarnie Reagana.

A z mniejszością to już przecież nikt nie za-
drze. ■

Wstyd. Cała Unia to widziała



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Polacy się klócą. I to gdzie? W Parlamencie Europejskim! Premier twarz skrył w dłoniach dobrotliwą, przewodniczący Jerzy Buzek w bok z zażenowaniem spogląda i na znak dystansu mocno w ucho słuchawkę wciska, ministrowie rządu, bez fałszywej skromności – trzeba powiedzieć – najlepsze, jaki Polska miała, zawstydzienie starają się ukryć.

Entuzjazm Europejczyków, i tych z lewa, i tych z prawa, ginie w polskim bagienku.

Na szczęście premier zachował godność i w pyskówki się nie wdał. Z olimpijskim spokojem przeszedł do porządku dziennego nad zarzutami warcholów z opozycji, że z mediów publicznych wyrzucono wszystkich niemal dziennikarzy o niewłaściwych poglądach. I słusznie. To przecież – podniósł się chór komentatorów – wstyd! Polsce nie przynosi.

W końcu nikt tych dziennikarzy nie zmuszał, żeby swoje poglądy mieli. Nie tego się od nich wymaga. Na czas mogli je zmienić i się dostosować. Wtedy nikt by im złego słowa nie powiedział. A tak to była awantura. Wyobrażacie sobie państwo? Cała Europa patrzyła. Nie do pomyslenia. I to o takie drobiazgi. ■

UWAŻAM RZE

11–17 VII 2011, numer 23

TEMAT TYGODNIA

12 Magiczna ojczyzna. Gdzie przeżyć wakacyjną przygodę – MARZENA NYKIEL

16 Od Zbaraża do Nieświeża, czyli wyprawa na Kresy – TOMASZ STAŃCZYK

KRAJ

20 Wojna z mydłanymi bańkami. Jak partie przygotowują się do wyborów – PIOTR ZAREMBA

23 PO chce Frontu Jedności. Rozmowa z Arturem Balazsem, byłym ministrem rolnictwa – JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

27 Zbrodnia u progu wolności. Jak zginął ksiądz Sylwester Zych – JERZY JACHOWICZ

30 Nie daj się oszukać – MAREK KOZUBAL

32 Jak Bohdan Smoleń pomaga dzieciom – PIOTR SZYMANIAK

KULTURA

40 Muzyczne hity na lato – KRZYSZTOF FEUSETTE

44 Koniec Harry'ego Pottera – ANNA KILIAN

OPINIE

52 Testowanie granic władzy – KRZYSZTOF CZABAŃSKI

56 Smoleński test na demokrację – BRONISŁAW WILDSTEIN

60 Michnik zdradzony przez michnikowszczyznę – RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

HISTORIA

64 Powrót na ziemię Izraela – PIOTR GONTARCZYK

68 Trzeci obieg – FILIP MEMCHES

ŚWIAT

70 Reagan wiecznie żywy – JACEK PRZYBYLSKI

73 Dumny Niemiec – PIOTR CYWIŃSKI

76 Siła mediów broni życia – ŁUKASZ ADAMSKI

BIZNES

78 Polski milioner nie spoczywa na laurach – BEATA DREWŃSKA

82 Saga rodu Papandreu – DANUTA WALEWSKA

86 Spartańska przyszłość imperium Solorzów – MAGDALENA LEMAŃSKA, URSZULA ZIELIŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

88 Zagłądanie z orbity pod ziemię – ALEKSANDRA STANISŁAWSKA

94 Ostatni nomadowie Amazonii – JACEK PAŁKIEWICZ

ŁYSA PRAWDA

99 Poetyckie ściągawki – WALDEMAR ŁYSIAK

Kupuję jak „Tysola”

„Uważam Rze” czytam od samego początku. Gdzieś przy trzecim numerze pomyślałem, że może by warto zamówić prenumeratę, ale nie zdecydowałem się. Bo prenumerata nie daje tej przyjemności wypadu do kiosku po Wasz/nasz tygodnik. I robię to z uczuciem, jakie zapamiętałem, gdy w 1981 r. całą rodziną polowaliśmy na „Tygodnik Solidarność”.

To pisałem ja, Wojciech Piotrowicz, czytelnik pierwszej kategorii

Dobranie Waldemara Łysiaka do składu „Nietykalnych” było mistrzowskim posunięciem! Ogromne brawa także dla pana Mariana Zubrzyckiego i duetu Sztymbor/Oleksicki – rysunki i montaż to mistrzostwo!

Nie żebym nie składał podziękowań reszcie ekipy – po prostu znam Was z „Rzepy”. Mam nadzieję, że ostatnie tasowanie właścicieli nie odbije się na poziomie gazety i tygodnika.

Max Konopiński

Wasz tygodnik to najjaśniejszy punkt na firmamencie prasowym w Polsce. Zawsze czytam, jak mówią, od deski do deski. Tylko że zaczynam od strony 99., od Łysej Prawdy. A później już normalnie, czyli od początku. Pozdrawiam

Wiesław Matusiński, Detroit

Pozwolę sobie krótkim, acz treściwym „Dziękuję” wyrazić wdzięczność za Waszą, nazwijmy to „opozycyjną działalność” i odłanianie usilnie ukrywanej przez większość mediów prawdy. Z poważaniem

Bartłomiej Z. Wojarski

Serdecznie dziękujemy państwu za wszystkie napływające szeroko zwłaszcza w ostatnich dniach słowa otuchy i wsparcia. Dziękujemy! Ten tygodnik przygotowujemy z wielką pasją i poczuciem szansy, która, Bóg jeden wie, ile potrwa.

Kto zmniejszy deficyt

Red. Paweł Lisicki w swoim artykule napisał, że Grecy sami są sobie winni, bo tak, a nie inaczej właśnie głosowali przez lata. Więc pytam – czy którakolwiek z partii rządzących w Grecji przez ostatnie 20 lat zmniejszała deficyt budżetowy? Spuentował Pan swój wywód konstatacją, jakoby Polacy wciąż mogli swoimi głosami... Otóż nie, Polacy nic nie mogą, podobnie jak nie mogli Grecy. Przez ostatnie 20 lat w Polsce nie było też ani jednej koalicji rządzącej, która nie za-

Więcej gwiazdek, ordery, wyższe pensje!
Wszyscy umoczeni w katastrofie
muszą być nagrodzeni!



dłużałaby Polski! Na kogo zatem mają głosować Polacy, nawet przyjąwszy, że chcieliby się na greckich błędach uczyć?

Wojtek

Może na tych, którzy zwiększali najmniej? Różnica pomiędzy zalaniem mieszkania sąsiada a zerwaniem tamy na rzece jest dość zasadnicza, choć i jedno, i drugie bywa nazywane potopem.

Polskość daje szczęście

Proszę podziękować panom Karnowskim za piękny wywiad z panem J.M. Rymkiewiczem. Cieszę się, że tak odważne i do bólu prawdziwe słowa mogły, dzięki „Uważam Rze”, zaistnieć w przestrzeni publicznej, karmionej tak jednostronnym przekazem. Dziękuję za jasne przypomnienie, co jest dobre, a co złe. Dziękuję za słowa Poety tak szczerze przejętego losem narodu. Żywię nadzieję, że „karnawał wolności” za-początkowany pojawieniem się Waszego pisma potrwa dłużej niż do najbliższych wyborów.

Serdecznie pozdrawiam

Michał Kuc

Droga gazeto, jestem pod wrażeniem słów Jarosława Marka Rymkiewicza z waszej rozmowy z nim. „Polskość daje szczęście”. Tak właśnie czuję. Ta miłość była we mnie zawsze. I tyłu było przed nami... Mam taki obraz z dzieciństwa: Jest rok 1965, ogród mojej babci Zofii, a w nim „tajemnicza furka”. Otworzył ją dla mnie mój kochany tata. Usłyszałam: „Tam jest Polska!”. Nie zwróciłam uwagi na to, co powiedział – byłam małą dziewczynką.

To było dawno temu. Ale do dziś czuję to dziwne, mocne wrażenie, że „świat jest taki ogromny, że nie widać końca”. Byłam wtedy bardzo szczęśliwa.

Zainspirowana postawą, życiem i śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego piszę księgę rodu, odkrywam zapomniane karty. Patrząc na piękne uczynki moich przodków. Przywrócona pamięć czyni mnie lepszym człowiekiem.

Czy to, w jakim czasie żyli nasi przodkowie i jakich wyborów dokonywali, buduje naszą tożsamość? Co sprawia, że człowiek dostaje w swoim życiu szansę na wybór szlachetnej i właściwej postawy? Czy Bóg daje nam wiele takich chwil?

A może chwile te są jak drogocenne perły w naszym życiu? Czy to wtedy Bóg daje mi szansę, aby stał się cud? Aby odkryła wagę i znaczenie tych chwil?

Po Smoleńsku to, co żyło uśpione na kartach książek, co było udziałem tylu pięknych postaci, ich wyborów i postaw, stało się takie bliskie. Patriotyzm ożył. Tak, „Polska może być wielka”. Dzięki nam. W imię ukochania wolności. Ja też w to głęboko wierzę.

PS „Tajemnicza furka” istniała naprawdę i ukazywała wielką przestrzeń ku granicy z Polską w 1919 r., w miejscowości Stary Bieruń na Śląsku (była tam obecna w czasie dawnej, pięknej walki mojej rodziny o polskość tej krainy i istnieje po dziś dzień). Czy już wtedy przeczuwała tę odległą, nieukojoną tęsknotę?

Irena Jendrysik-Kropacz, z domu Krzyżowska

Dziękujemy za ten poruszający list. Wszystkie pozdrowienia, jakie nadeszły dla pana Jarosława Marka Rymkiewicza oczywiście Poecie przekażemy.



podróż zmienia się z Orange



Nokia
C7

od 1 zł + VAT



Nokia
E7 Communicator

od 1 zł + VAT

W **Orange dla Firm** rozumiemy, że kiedy podróżujesz, chcesz mieć firmę pod ręką. Dlatego teraz Klienci Orange w promocji **Ekstra Nagrody** mogą wybrać 2 atrakcyjne **pakiety**:

- pakiet minut na rozmowy w roamingu w krajach UE – do **11 godzin** w abonamencie,
- pakiet MB na przesyłanie danych w roamingu w krajach UE – do **154 MB** w abonamencie,
- pakiet minut do wszystkich sieci – do **6600 minut** w abonamencie,
- pakiet SMS-ów do wszystkich sieci – do **6600 SMS-ów** w abonamencie.



DAREK GOLIK



JERZY DUDEK



JERZY DUDEK



DOMINIK PIŚAREK



RADEK PASTERSKI



DOMINIK PIŚAREK

Z ŻYCIA KOALICJI

Pamiętają państwo jeszcze Bydgoszcz? Takie miasto, gdzie młodzi działacze Platformy Obywatelskiej chodzą w stringach na głowie. Otóż nowi platformiani wódcze tego grodu stawiają na młodzię. Konkretnie na młodzieżówkę PO. Jej działacze władają miejskimi instytucjami, domami komunalnymi, a nawet parkami. W zasadzie nie mamy nic przeciwko, ale trochę się niepokoiśmy o przyjezdnych. No, bo zobaczy taki turysta faceta z gaciami na głowie w parku i nie zorientuje się, że to tego parku prezes.

Młodzieżówka Platformy nie odpuściła też stanowisk doradców, których jest mendel. Nas najbardziej wzruszył niejaki Tomasz H. (chcieliśmy podać nazwisko, ale przekonano nas, że nie zasłużył na taką reklamę), teź młodzieżówki funkcyjny, którego zatrudniono po to, by doradzał wicewojewodzie, co ma zabrać w podróż, i mówił mu, dokąd jedzie. No i najważniejsze, by okrycia głowy nie zapomnieli.

Ważą się losy rzecznika klubu PO Krzysztofa Tyszkiewicza. Nieznosząca go Bufetowa łaskawie zaproponowała mu 17. miejsce na liście w Warszawie. Była afera i zarząd partii głosował, by pchnąć go wyżej. No, i przeciw był choćby niejaki Cedenbał Tomczykiewicz, który sam Tyszkiewicza mianował. Zdziwiło to Donalda Tuska, który nie ma o szefie swojego klubu najlepszego zdania, za to ma dwóch Tyszkiewiczów w klubie i pokpiwał sobie z Cedenbała: „A ty czemu za nim nie głosowałeś? Tyszkiewiczów pomyliłeś?”.

Społeczność Rybnika z entuzjazmem przyjęła nową liderkę listy PO **JOANNĘ KLUSIK-ROSTKOWSKĄ**. Zanotowano liczne przypadki przemeldowywania się do Rybnika, byle tylko na panią Joannę i jej żakiet oddać głos.

Pan premier pojechał do Brukseli, gdzie krótkim przemówieniem podbił Europę. Posłowie płasali, skandowali „Donald, Donald!”, ściskali się i całowali. Nastrój wielkiego, europejskiego święta zakłóciło jedynie kilku PiS-owców i holenderski neonazista. Nie, on nie nazywał się Kaczyński.

Obraza premiera Tuska rozsierdziła **MISIA KAMIŃSKIEGO**. Rozsierdzony zaczął więc perorować o eksporcie obciachu do Europy. W końcu człowiek wie, o czym mówi.

Niestety, nie wszyscy czytają „Wyborczą”. A szkoda, bo później takie pacany nie wiedzą, jak pisać o rządzie. A trzeba tak jak **JACEK PAWLICKI**: „Premier Donald Tusk dał bardzo wymowną lekcję europejskości. W czasie, kiedy niemal wszyscy europejscy politycy narzekają, opowiadają o zaciskaniu pasa, premier zawstydził wszystkich polskim optymizmem. Jak wiadomo, Polacy lubią narzekać, ale Tusk przełamał ten stereotyp i to w znakomity sposób. Polski premier podniósł wysoko poprzeczkę. Jeśli przeskoczy, stanie się europejskim mężem stanu, a Polska – filarem Unii obok Niemiec i Francji”. Cóż, nam wzruszenie odbiera mowę. Autorowi, jak widać, odebrało rozum.

Askoro już przy dziennikarstwie jesteśmy, to musimy przyznać, że śmiało wyrąbuje sobie w nim miejsce zupełnie nowy model, propagowany przez red. Machałę. Polega on na donoszeniu władzy. Ostatnio zajął się tym także **TOMASZ SEKIELSKI**, który w „Czarno na białym” zdemaskował emerytowanego prokuratora Święczkowskiego, który namawia do głosowania na PiS. Dzielni reporterzy TVN24 w swym śledczym zapale polecieli nawet z donosem do prokuratury, by spytać, czy się tym zajmie. A może by tak, dla odmiany, oddać mocz do analizy? ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



JERZY DUDEK

Z-INNEJ PERSPEKTYWY.

Ośła ława dla wszystkich



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Tym razem w wirtualnej ławie jest miejsce dla całej klasy politycznej. Dlaczego? Widowisko pod tytułem: „jedyńka” pokazuje, że dla polityków liczą się głównie kasa, fura i komóra. A my, „elektorat”, tak na serio nikogo nie wybieramy, bo robią to za nas sitwy partyjne, które ustalają przy naszej zaledwie formalnej pomocy skład izby. Na przykład każdy, kto wrzuca kartkę na Tuska czy Kaczyńskiego, głosuje także na ich kilkuosobowe ogony, które mogą składać się z samych kołków w płocie. Kołki mogą być mierne i bierne, ale za to muszą być wierne. Od lat liderzy partyjni nakłaniani są do zmiany ordynacji i wprowadzenia większościowych okręgów jednomandatowych. Niestety, bez efektu. Dlaczego? Bo prowadziłoby to do wyłonienia się grupy kilkudziesięciu niezależnych posłów, którzy nie musieliby czapkować przed liderami. O ich wyborze stanowiłaby nie tylko lista wyborcza, lecz przede wszystkim ich dokonania. Wybierając posła X, wiedziałbym, do kogo zgłaszać zastrzeżenia za gafy i

kogo rozliczać. Z kolei tak wybrany poseł na moich Siekierkach w Warszawie musiałby rozliczać się ze swej roboty. Reprezentowałby wyborców nie tylko w skali makro, lecz gdy trzeba, szedłby do pani Waltzowej i awanturował się, dlaczego np. ulica Bartycka jest nieskanalizowana. Co kwartał organizowałby zebrania wyborcze, na które przychodziliby jego wyborcy i na których odbywałoby się kwartalne rozliczanie posła. Kolejny wybór byłby nagrodą... Taki tryb wyborczy tłumaczy fenomen starych demokracji, w których ten sam polityk reprezentuje jeden okręg wyborczy przez lat kilkanaście. Niestety, u nas nie chcą tego małe partie – SLD i PSL. Boją się, że wprowadzą do Sejmu po kilku posłów. Boi się tego, nie wiedzieć czemu, także PiS. Chociaż dzięki tej ordynacji przez lata byłby drugą partią w Sejmie z realnymi szansami wygrania w przyszłości. W rezultacie reformę oficjalnie popiera PO, ale jak jest naprawdę? Ta partia lubi być za, a nawet przeciw. Panowie politycy, jeśli chcecie mieć wydolną demokrację, nie uciekniecie od takiej reformy. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Niby człowiek żyje na tym świecie aktywnie. Krząta się, rozgląda, nasłuchuje, a tak naprawdę jest ślepy i głuchy. Na to, co najważniejsze w życiu. Tego się po sobie nie spodziewałem. Zadam sobie pytanie – jak mogłem tak długo nie zauważyć istnienia posła Filipa Libickiego? Widać, mogłem. Teraz żałuję. Oczy otworzyło mi powstanie Klubu Parlamentarnego PJN. Wtedy zrozumiałem, jak ważny jest poseł Filip Libicki. Przekonał mnie do siebie od razu. I mam nadzieję, że zdobył również uznanie wielu innych obserwatorów życia politycznego. Ja w każdym razie życzę mu, aby klub jego fanów był tak wielki jak miłość Zbigniewa Chlebowskiego i Mirosława Drzewieckiego do hazardu. I żeby się powiększał. Jest na to duża szansa. Bo Libicki jest jednym z tych polityków, który uwielbia plucie. Bynajmniej nie na odległość. Tylko na innych. Po odejściu z PJN Pawła Kowala nazwał Parawanowym Prezesem. Sam jest posłem dużo wymagającym od siebie. Chce się zapisać do PO, bo słyszał, że tam ludzie ciężko pracują.

Wracając do plucia. Taki Jarosław Kaczyński musi być już cały mokry. Trochę mnie to dziwi, bo niedawno jeszcze, przed powstaniem PJN, Libicki był zagorzałym miłośnikiem prezesa. Nagle taka odmiana. Publicznie zaczął zarzucać Kaczyńskiemu najgorsze świństwa. Na przykład to, że do wyborów poszedłby w czasie śnieżnej zawieruchy, nalotu bombowego, a nawet trzęsienia ziemi. I najpodlejsze kroki – wytyka mu, iż ten wykonuje polityczne wolty wokół zmarłego brata. Okazuje się, że Kaczyński potrafi wywołać też napięcie innymi sposobami. Ostatnio w Poznaniu. Dzięki temu ujawniła się jeszcze jedna wspaniała cecha Libickiego – lokalny patriotyzm. To uczucie nie pozwala mu puścić w niepamięć słów, że stolica Wielkopolski została zniszczona w wyniku „mechanizmu gigantycznej korupcji”. Nikt by takiej potworności nie darował. Co dopiero Libicki. Natychmiast postawił ultimatum – albo Kaczyński przeprosi mieszkańców Poznania, albo stanie przed sądem. Kaczyński ma szczęście, bo w Poznaniu od 600 lat nie ma już inkwizycji. ■



Co jest najważniejsze dla posłów? Ławy poselskie



Filip Libicki lubi sport. Plucie na innych

Postanowienie

Przed kilkunastoma dniami otrzymałem z Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie postanowienie o umorzeniu śledztwa. Podobne musiał otrzymać prezydent RP, bo też jest wymieniany w tym piśmie, na drugiej stronie, w roli podobnej do mojej – śledzonej zwierzyn łownej. Tropicielami byli – już w III RP, w latach 1991–2003 – oficerowie Wojskowych Służb Informacyjnych. Pani kapitan Magdalena Hantke-Nowak, prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie, delegowana do Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie, poinformowała w pięciostronicowym piśmie, że wszystkie śledztwa wymienione w tym dokumencie zostały umorzone „z uwagi na brak znamion czynu zabronionego”.

O co chodziło? Jak możemy przeczytać – oficerowie WSI „realizowali czynności operacyjno-rozpoznawcze niezwiązane z ustawowymi zadaniami kontrwywiadu wojskowego, polegające na gromadzeniu informacji o politykach, dziennikarzach oraz oficerach Wojska Polskiego”, traktując to jako „profilaktykę kontrwywiadowczą”. Lista osób objętych tą profilaktyką jest dość długa. Pani prokurator nie doszukała się w czynnościach niewymienionych z nazwiska oficerów WSI żadnych znamion działania na szkodę interesu prywatnego osób inwigilowanych ani na szkodę interesu publicznego.

Przypominam, że większość przypadków inwigilacji miała miejsce niemal 20 lat temu. Warto więc, czytając poniższą listę osób, zastanowić się, jak to możliwe, żeby przyszli marszałkowie Sejmu, posłowie, ministrowie, samorządowcy i przedsiębiorcy, wreszcie – dwaj prezydenci RP mogli na mocy przesłanego mi dokumentu zostać uznani za śledzonych w sposób uprawniony?

Oto lista w kolejności wymienionej w piśmie:

ppłk Jan GRUDNIEWSKI, kpt Damian JAKUBOWSKI, Romuald SZEREMIETIEW, gen. bryg. Marian SOBOLEWSKI, Piotr WOYCIECHOWSKI i Czesław BIELECKI (profilaktyka kontrwywiadowcza Stowarzyszenie Oficerów Młodych), Józef SZANIAWSKI



NA WŁASNY RACHUNEK

Prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu ku przestrodze

CZESŁAW BIELECKI

i Stanisław DRONICZ (sprawa operacyjna „Wydawca”), Radosław SIKORSKI (sprawa operacyjnego sprawdzania krypt. Szpak), Jan PARYS, Edward MAŁECKI, Mariusz MARASEK, Witold NIEDUSZYŃSKI, Józef SZANIAWSKI, Paweł RABIEJ (sprawa operacyjna „Paczka”), Bronisław KOMOROWSKI i Maciej RAYZACHER (sprawdzanie wstępne krypt. Medyk), Aleksander KWAŚNIEWSKI (w ramach osłony kontrwywiadowczej oficera WSI), Jerzy SZMAJDZIŃSKI (sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. Klon), Grzegorz KURCZUK (sprawa operacyjna krypt. Kornik).

Dzisiejszy czytelnik może już nie pamiętać wielu rzeczy. Stanisław Dronicz, podpułkownik WP, został zdegradowany do szeregowca i przesiedział w areszcie na Mokotowie półtora roku za wydawanie w latach 1985–1986 niezależnego pisma wojskowego „Reduta”. W czasie, gdy inwigilowały go WSI, był doradcą ministra obrony Janusza Onyszkiewicza. Paweł Rabiej to dziś redaktor „Think Tanku”, Edward Małeckie był burmistrzem Pragi-Południe w pierwszej kadencji warszawskiego samorządu, a Witold Nieduszyński posłem AWS. Aktor Maciej Rayzacher, występujący wraz z Bronisławem Komorowskim w sprawie prowadzonej pod kryptonimem Medyk, to współpracownik KOR. W jego mieszkaniu przy ul. Głogera słuchałem w 1977 r. w ramach latającego uniwersytetu wykładu Adama Michnika o poczynkach władzy ludowej. Pamiętam, że po wykładzie odwoziłem gdzieś Adama, a on pytał mnie: „Czy było wystarczająco ostro?”.

Otóż, żeby teraz nie było za miękko i za tępo, muszę nie tylko dedykować ten felieton prezydentowi RP, ale skierować do niego wprost pewne przesłanie. Otóż, Panie Prezydencie, nie tylko Prokuraturę Wojskową stać na posta-

nowienie. Mnie też. Przed wieloma już laty podjąłem decyzję, że nawet jeśli komunizm ma zdobyć władzę nad światem, nie chcę być po stronie zwycięzców. Komunizm upadł, w czym dopomogli mu ci, którzy chcieli i umieli. Ale świat, nasz wolny świat, jest nadal zagrożony. Kretynizmem. Bowiem kretynizmem jest gwałcenie na co dzień poczucia zdrowego rozsądku, poczucia prawa i poczucia elementarnej sprawiedliwości. Wydajemy na polski wymiar sprawiedliwości tyle, ile wiele krajów zachodniej Europy. I fundujemy sobie za to śledztwa trwające latami

i rozstrzygane idiotycznie, gdy zarazem odmawia się rozpoczęcia dochodzeń w sprawach krzyczącego bezprawia. Polska sprawiedliwość zalewa nas bezmyślnymi osądami, a prokuratura bywa ślepa i głucha. Bezkarne państwo zbyt często wygrywa z obywatelami, nie mając racji.

Podjąłem postanowienie, aby zawiadomić Pana Prezydenta, że jeśli po kilkunastu latach okazuje się, że niewłaściwi ludzie śledzili niewłaściwych ludzi w niewłaściwym czasie w niewłaściwym miejscu, to i dzisiaj to się musi zdarzać. A to już jest groźne. ■

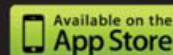
REKLAMA

Rzeczpospolita w iPadzie



Pobierz darmową aplikację z AppStore i czytaj „Rzeczpospolita” zanim inni zaczną ją cytować.

Skorzystaj z 7-dniowej bezpłatnej prenumeraty.



www.rp.pl/ipad

WYSSANE Z PRASY

Szok, „rewolucja”, „nikt się tego nie spodziewał” – zakrzyczały wspólnie „Fakt” i „Super Express”. Czyżby to w siódmym dniu polskiej prezydentury rozwiązano problem zadłużenia Grecji? Nie, to roszady w programie TVN „Taniec z gwiazdami”.

Skrzynecka wyrzucona. Czy zastąpi ją Cichopek? – pyta dramatycznie „Fakt”. Dodaje, że KATARZYNA SKRZYNECKA „jest zdruzgotana”. Gdy szła na decydującą rozmowę do stacji, „nie miała złych przeczuc” i myślała, że we wrześniu znów będzie wirować wśród gwiazd parkietu. A tu? „Kasia poczuła się bardzo skrzywdzona (...). Po tylu latach zawsze udanej współpracy dziękuje się jej bez słowa wytłumaczenia, by zastąpić ją młodszą koleżanką” –



snuje opowieść tabloid. Hm... historia, jakich pewnie tysiące zdarzają się codziennie w korporacyjnej Polsce. A że KATARZYNA CICHÓPEK (na zdjęciu) nie miała ostatnio propozycji z Polsatu, wskaźnik bezrobocia ani drgnie.

Na szczęście dla Skrzyneckiej nieco inaczej sprawę przedstawia „Super Express”. Otóż Skrzynecka nie poprowadzi „Tańca z gwiazdami”, ale z programu nie zniknie – trafi do jury. Zastąpi w nim ponoć IWONĘ PAVLOVIĆ, która trafi z kolei na... bruk. Jeśli dodać, że przez ten tydzień obie gazety nie znalazły (a szukały) pracy dla KRZYSZTOFA IBISZA i BRACI MROČKÓW, wygląda na to, że recesja jednak nie odchodzi, bo – jak mawiają ekonomiści – jej krzywa ma kształt litery „U”. Jednym słowem – kryzys, paniedzieju, kryzys trwa.

—Paweł Burdzy

Jeszcze więcej optymizmu



RZUT PIÓREM

Pacjent zmarł. A że bity tydzień przeżył po operacji – wypunktować nie łaska?

KRZYSZTOF FEUSETTE

Zapytał mnie sąsiad, o co chodzi z tym „domykaniem systemu medialnego” przez salony platformy wyborczej. Nie potrafiłem mu odpowiedzieć, gdyż układałem już w głowie felieton o koszmarze IV RP. Są ludzie symbole. Symbolem zbrodniczego charakteru IV RP jest Mirosław G. Znakomity doktor, autorytet moralny, mistrz skalpela.

I tego człowieka prokuratura ośmiela się w sposób podły pomać o to, że zaszył coś tam w ciele jakiegoś, pozał się Boże, pacjenta, a kiedy mu pielęgniarka zwróciła na ten fakt uwagę, olał sprawę.

Jakim prawem – pytam grzecznie – jakiś śmieszny w swym zaśle-

pieniu prawniczek, który krwi nigdy nie wachał, kapci nie cerował, a co dopiero człowieka, ośmiela się krytykować takiego geniusza?! Jak śmie wypominać, że pacjent zmarł po tygodniu?! A że bity tydzień żył jeszcze po operacji – tego wypunktować nie łaska?!

Ileż złej woli, ile pesymizmu nie sie ten koszmarny przekaz – pacjent zmarł, bo go doktor miał w głębokim poważaniu. Gdzie standardy dziennikarstwa? Gdzie redaktor, który tę ponurą historyjkę przeobrazi w coś krzepiącego?

Na przykład w opowieść o ciężkiej pracy lekarza, który jak znachor Wilczur, po godzinach, na ostatnich nogach, podjął się karkołomnej próby ocalenia komuś ży-

cia pośród brudnych, odrapanych ścian. Jak w takich warunkach pracować, jak spamiętać te wszystkie gaziki, waciki, plastry, bandaż, szwy, zastrzyki i inne konieczności? Oto jest pytanie.

A oto jest odpowiedź – nie ma innej drogi, niż to wszystko sprywatyzować. Zamienić szpitale, przychodnie i kliniki w łodziarnie, gdzie dobrze zarabiający Mirosław G. nigdy, przenigdy nie ośmieli się olać jeszcze lepiej zarabiającego pacjenta z bratnich Niemiec lub bratniej Wielkiej Brytanii.

I żaden lekarz więcej życia nie straci. Bo że Mirosław G. nie ma dziś życia, nikt nie ma wątpliwości. Przez jeden głupi gazik zaszyty w pacjencie, który przecież i tak kiedyś by zmarł, pan doktor będzie teraz musiał lazić na jakieś zakichane, małe w swej małości rozprawy. Jakie to beznadziejne, jakie straszne, jakie żenująco polskie... Uf, aż się zdyszałem. Tak wygląda, drogi sąsiedzie, domykanie medialnego systemu. ■

POGAWĘDKA

Z Mirosławem Hermaszewskim, pierwszym i jedynym Polakiem, który odbył lot w kosmos

Czasem latam we śnie

Minęło 35 lat od pańskiej podróży w kosmos. Co najbardziej utkwiło panu w pamięci z tego lotu?

Pierwszy wschód słońca – to nieprawdopodobne. Oczywiście także pierwsze zetknięcie z nieważkością, to niedowierzanie, to bardzo dziwne uczucie... W pierwszych sekundach myślałem, że to kolejny mój sen.

I co pan zrobił, by przekonać się, że nie śni?

Miałem bardzo dużo pracy operatorskiej, ale prawie że się szczypałem. No i gdy ogarnąłem Polskę jednym spojrzeniem, dech mi zapało i zacząłem dosłownie krzyczeć do Piotra (Klimuka – dowódcy gen. Hermaszewskiego podczas lotu – przyp. red.): – Chodź, zobacz! On mnie pyta, co ja tam widzę. – Polskę widzę! Polskę! To było fantastyczne. Te wszystkie doświadczenia bardzo głęboko utkwiły mi w psychice do tego stopnia, że czasem we śnie latam.

Pamięta pan, jak wówczas wyobrażał sobie przyszłość lotów kosmicznych? Czego człowiek dokona w XXI w.?

Byłem przekonany, że będzie wielu polskich kosmonautów, i byłem absolutnie pewien, że człowiek do tej pory postawi nogę na Marsie. Technologicznie to było możliwe, tylko brakuje woli oraz pieniędzy. Wie pan dlaczego? Bo skończył się ten nienormalny wysięg jednej i drugiej strony. Teraz się liczą pieniądze, a nie spektakularne sukcesy. Każdy lot jest rozliczany przez podatników. I bardzo dobrze.

—Piotr Szymaniak



Kup książkę